

Częsta spowiedź może wyzwolić z serc ludzkich nowe, nieznane dotąd siły i moce Boże, które będą przeciwwagą do mocy ciemności i potęgi zła, szerzących się na świecie

W ubiegłym miesiącu ogromnie Parafjanie się cieszyli z przyjazdu O. Franciszkanina, mówiąc, że w kościele było jak w czasie odpustu — otóż tę radość przeżyjemy i obecnie od 2-go do 4-go grudnia, dostępując licznych łask Bożych i odpustu t. j. darowania kar doczesnych z okazji uroczystości św. Barbary, która jest Patronką naszej czysto-górnicznej parafji.

Na te więc uczty duchowe wszystkich Kochanych Parafjan starszych i młodych serdecznie zapraszam.

„Z terenów misyjnych“ Nr. 2.

RZYM. Przybycie pierwszej pielgrzymki hinduskiej do Rzymu. Pielgrzymka hinduska, która codopiero przybyła do Rzymu, jest jedynem w swoim rodzaju przedsięwzięciem, nieotowanem dotąd w historii, pisze O. Thomas, dyrektor „Catholic Leader” z Madras, który towarzyszy swoim rodakom. Zdarzało się już, że katolicy z Indyj w małych partjach zwiedzali Wieczne miasto, ale pierwszy raz pielgrzymka tak liczna, bo licząca 180 osób, wybrała się do Ziemi św. i do Rzymu.

„Nasza pielgrzymka, czytamy w „Catholic Leader” (znaczy tyle co przewodnik dla katolików — dop. tłumacza), reprezentuje wszystkich katolików hinduskich, bo należymy do 22 różnych diecezji; 61 pielgrzymów jest z Bombaju, jakieś 15 z Karaki, Bangalore i Hyderabad, z dwanaście z Madras, Allahabad i Lucknow. Prawie wszyscy z nas władają językiem angielskim, chociaż większą część stanowią prawdziwi Hindusi, używający własnego języka. Księży jest 17-tu wraz z O. Le Telhir, słynnym jezuitą, będącym duszą naszej pielgrzymki.

Z Bombaju wyjechaliśmy 14 września rb. na pokładzie statku „Elysia”. Mnoga rzesza przyjaciół odprowadziła nas do portu. Kiedy podniesiono kotwicę, wszyscyśmy zaśpiewali pieśń na cześć Marji Panny, kończąc ją trzykrotnem powtórzeniem: Parce Domine, parce populo tuo. Potem ostatnie jeszcze słowa pożegnania, życzenia szczęśliwej podróży ze strony drogich krewnych i znajomych. Iży cisną się do oczu, gdy się patrzy na zdala powiewające chusteczki, a statek pruje i pruje fale, łódź poczyna znikać....

Najpierw zdążaliśmy ku Ziemi św. Poraz pierwszy katolicy hinduscy mają stąpać po ziemi, zroszonej krwią Zbawiciela. Proszę pomyśleć: trzeba było na tę chwilę czekać aż 19 wieków! Ledwo dotknęliśmy lądu, a już zginają się kolana pątników, by odmówić Ojcie nasz i Zdrowaś Marja, poczem ucałowaliśmy ziemię, tak drogą każdemu chrześcijaninowi. Pod kierownictwem OO. Franciszkanów z Jerozolimy zwiedziliśmy Grób św. Serce nasze przepełnione było radością, że mogliśmy oglądać wszystko, co jest związane z pobytom Pana Jezusa na ziemi. Po trzech chodziliśmy do miejsca, uświęconego zmartwychwstaniem Pańskim, z „nabożeństwem całując kamień, skrapiany łzami chrześcijan już blisko 2 tysiące lat.

Dwa dni spędziliśmy w Jerozolimie, pilnie zajęci zwiedzaniem wszystkich pamiątek po Zbawicielu. Jak głęboko w sercach naszych zapisała się Droga krzyżowa! O. Le Telhir tłumaczył z właściwą sobie erudycją i swadą każdą z stacyj,

a żydzi i Arabowie pełni podziwu patrzeli na nas, jak klęczeliśmy na bruku, modląc się i pobożnie śpiewając pieśni.

Nie mogliśmy, rzecz oczywista, ominąć słynnego Betlejem, gdzie wszyscy uczestniczyliśmy we Mszy św., odprowadzonej na miejscu urodzenia P. Jezusa. Widzieliśmy brzegi Jordanu, Morze Martwe, Górę Oliwną, poczem znów wsiedliśmy na statek Bogu, Panu naszemu, z serca dziękując, że pozwolił nam zwiedzić Ziemię św.

O. Thomas należy do Księży, bardzo cenionych w Indjach. Jest on rodowitym Hindusem, świetnie znającym język angielski. Dlatego krótko po wyświęceniu na kapłana został dyrektorem „Catholic Leader”, wychodzącego w Madras. Stanowisko to dzierży już od lat 13, czynny biorąc udział w organizowaniu życia katolickiego w Indjach południowych. Kocha swoją ojczyznę, do której mocno jest przywiązany i bardzo boleje, że katolicyzm na Zachodzie tak mało interesuje się losem swoich braci w Indjach.

„Oczy wasze, mówi O. Thomas, skierowane są na Chiny i Afrykę. Dlaczego nie zajmujecie się nami choćby tylko w tym samym stopniu, co murzynami i chińczykami? Mamy moc parafij dobrze zorganizowanych, bogatych w przejawy życia prawdziwie katolickiego, o czym chlubnie świadczy nasza pielgrzymka. Prawda, większość narodu jest pogańska, ale Indje znajdują się w stanie fermentacji: Bóg chce swą rękę rozpostrzec nad nimi i przyciągnąć ich do siebie. Lecz my musimy się stać narzędziami, wykonującymi wysokie posłannictwo Boże. Myślcie więcej o nas!”

Z Ziemi św. udała się pielgrzymka do Rzymu. Niezwykły widok przedstawiały sale Watykanu, gdy się zgłosili u Ojca św. na posłuchanie pątnicy hinduscy, przezwani w strojach narodowych. Pielgrzymkę przedstawił Ojcu św. arcybp Piotr Kierkeles, delegat apost. na Indje Wschodnie i Mar Theophilos, biskup nawróconych przed trzema laty malabarskich Jakobitów. Hinhusi ofiarowali Ojcu św. rzeźbioną skrzynkę z drzewa sandałowego i okazali swój sztandar Związku Adoracji Najśw. Sakramentu, który Papież pobłogosławił. Przemówienie w imieniu pielgrzymki wygłosił misjonarz O. Le Tellier T. J., oświadczając, że pielgrzymka obecna jest przede wszystkim owocem wspaniałe w Indjach rozwijającej się akcji rekolekcji zamkniętych i zapowiadając, że stanie się to przyczyną innych jeszcze pielgrzymek. W odpowiedzi Ojciec św. zaznaczył, że pielgrzymka obecna zaiste należy do najbardziej drogich sercu jego, albowiem świadczy o przywiązaniu wiernych Hindusów do Ojca św. i korzystaniu przez nich z dobrodziejstw Odkupienia. Życie chrześcijańskie, które jest owocem tego Odkupienia, jest, jak się okazuje szeroko rozpowszechnione wśród katolików indyjskich, to też Ojciec św. ufa, że dobrodziejstwa Boskiego Odkupienia coraz obfitsze przynosić będą owoce. Kończąc swe przemówienie Ojciec św. udzielił obecnym, ich biskupom i kapłanom, rodzicom i całemu krajowi swego apostolskiego błogosławieństwa.

CHARBIN (Mandzurja). — Młoda Polka w rękach bandytów w Mandzurji. — Dwie zakonnice polskie toczą pertraktacje z bandytami, którzy porwali siedemnastoletnią sierotę, nazywającą się Tanaeff. Grupa sierot urządziła, sobie przejażdżkę na rzece niedaleko Charbinu, i kiedy była w drodze powrotnej, łódź napadli bandyci, unosząc ze sobą młode dziewczę, za którą żądają 20 tysięcy dolarów tytułem okupu.

Konsul polski w Charbinie, p. Kwiatkowski, nie szczędzi zabiegów, by sierotkę uwolnić z rąk bandytów.

PEKIN (Chiny). — Powodzie wyrządziły wielkie szkody misjom w Chinach. — Rzeki prowincyj Honan Shensi, Shantung, Shansi i Hopei wystąpiły z brzegów, powodując olbrzymie szkody. Tak strasznych powodzi nie pamiętają już od lat 50.